Rok III PONIEDZIAŁEK, 27 LUTEGO 1933 r. Nr. 58

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 Gr

REPREZENTACJE:
Bielsko, Kolejowa 11, tel. 26-[illegible]
Sosnowiec, Będzińska 12, tel. 6-48
Cieszyn, Głęboka 20, Rybnik
Mikołaja Reja 5, Tarn. Góry,
Lubliniec

Dwudniowy strajk górników

protestem przeciw prowokacji przemysłowców

Obrady wczorajszego Kongresu

Odbywający się wczoraj w sali restauracji p. Kubosza w Parku Kościuszki w Katowicach wspólny kongres radców załogowych wszystkich związków zawodowych kopalń górnośląskich pozostawił niezatarte wrażenie. Zrozumienie powagi sytuacji zapewniło wysoki poziom obrad i dyskusji, która była ściśle rzeczowa. Przy stole prezydjalnym zasiedli przedstawiciele wszyskich reprezentowanych na kongresie i objętych porozumieniem organizacyj górniczych oraz sprawozdawcy prasy miejscowej i stołecznej. Obrady kongresu zagaił prezes ZZP. Król, który wskazując na wielką doniosłość chwili i rzadki w dziejach ruchu zawodowego fakt zjednoczenia się organizacyj różnych kierunków we wspólnej akcji dla dobra sprawy robotniczej, apelował o niewnoszenie do obrad jakichkolwiek zgrzytów, któreby zakłócić mogły panujący podniosły nastrój. Jako pierwszy mówca wystąpił prezes Zespołu Pracy, były senator Grajek, który przedstawił zebranym rezultaty przeprowadzonych przez delegację z czynnikami rządowemi w Warszawie rozmów, w których minister opieki społecznej Hubicki wypowiedział się, iż rząd przeciwny jest obniżeniu płac w górnictwie, podczas gdy główny inspektor pracy inż. Klott oświadczył, że należy górnikom mówić prawdę, bo zniżka być może nastąpi. Dyrektor departamentu górniczo-hutniczego w ministerstwie przemysłu i handlu inż. Peche zwrócił tylko delegatom uwagę na ciężkie położenie przemysłu węglowego nie wypowiadając żadnego zdania co do projektowanej przez przemysłowców obniżki zarobków. Generalny sekretarz CZG., poseł Stańczyk, scharakteryzował ogólną sytuację w górnictwie i położenie gospodarcze wogóle, ilustrując cyframi spadek produkcji i zatrudnienia.

Poseł Stańczyk wskazał, iż nie obecny kryzys spowodował nędzę mas pracujących, ale przeciwnie, nędza mas pracujących wywołała kryzys i usunięcie go nie może się odbyć bez zmiany podstaw prawnych obecnego ustroju gospodarczego. W dalszym ciągu przemówienia mówca wypowiedział się co do obecnego zatargu, zaznajamiając zebranych z postanowieniami taktycznemi, należących do porozumienia organizacyj i odczytał proponowaną wspólną rezolucję.

Członek zarządu głównego związku górników ZZZ. poseł Kapuściński zapoznał zebranych z motywami, jakie kierowały organizacją przy dążeniach do wspólnego frontu robotniczego, podnosząc że zepchnięcie materjalnie górników poniżej obecnej granicy jest nie do pomyślenia i prowadzi w prostej linji do katastrofy. Przemysł węglowy winien zdaniem mówcy szukać obniżenia kosztów własnych produkcji przez zmniejszenie nadmiernej ilości dyrektorów i wysoko płatnego aparatu administracyjnego oraz przez zmniejszenie oprocentowania obdłużenia.

Poseł Kapuściński składa w końcu oświadczenie, iż posiada pełnowartościowe zapewnienie czynników miarodajnych że rząd do obniżki w górnictwie nie dopuści. W dyskusji wypowiadali się przedstawiciele załóg poszczególnych kopalń co do proponowanej rezolucji. Nie brakło głosów, domagających się natychmiastowego proklamowania strajku powszechnego w górnictwie któryby trwał aż do zwycięstwa. Mówcy wskazywali również na źródła możliwych oszczędności w przemyśle węglowym, podnosząc, że m. in. taka n. p. kopalnia „Paweł" zatrudnia aż 14 dyrektorów. Uczestniczący w kongresie radcowie załogowi kopalni „Pokój" apelowali do zebranych o poparcie strajkującej załogi tej kopalni, nieopuszczającej już od tygodnia terenów kopalni, mimo iż niektórzy pochodzący z dalszych okolic Śląska górnicy przymierają dosłownie głodem. Po zakończeniu dyskusji prezes Zespołu Grajek, wystąpił przeciw sugestionowaniu zebranych w kierunku natychmiastowego proklamowania strajku. Oświadczył się nawet początkowo za pozostawieniem tej sprawy do zadecydowania załogom poszczególnych kopalń.

W konkluzji swego przemówienia domagał się od zebranych uchwalenia rezolucji w proponowanem brzmieniu stwierdzając, że proklamowanie strajku, jak i rozpoczęcie kontrakcji wymaga opracowania szczegółów technicznych, poczem dopiero można przystąpić do walki.

Wzywa zebranych do zaznajamiania załóg z przebiegiem kongresu i pogotowia dla dyrektyw strajkowych organizacyj.

Poseł Stańczyk wyraził wątpliwość, czy będą istotnie warunki dla dopełnienia przyrzeczeń czynników rządowych odnośnie niedopuszczenia do obniżki płac, wskazał na niemożność rozpoczęcia natychmiastowej walki strajkowej, choćby ze względu na pozostałe zagłębia węglowe: krakowskie i dąbrowskie, które muszą mieć czas do powiadomienia wszystkich załóg.

Oświadczył, iż organizacje robotnicze po wystosowaniu pisma do pracodawców o cofnięcie wypowiedzenia umowy na poparcie tego żądania proklamują w najbliższych dniach strajk protestacyjny.

Po krótkiem przemówieniu końcowem posła Kapuścińskiego proponowaną rezolucję kongres jednogłośnie przyjął.

Brzmi ona: **Wspólny kongres radców załogowych związków zawodowych Górnego Śląska stwierdza, że wypowiedzenie umowy przez kapitalistów węglowych w zamiarze dalszego obniżenia głodowych płac jest złośliwą prowokacja wobec głodujących mas górniczych.**

W obliczu tej nowej prowokacji postanawia kongres proklamować dwudniowy strajk, jako protest przeciwko zamierzonej obniżce płac, żądając jednocześnie wycofania wypowiedzenia umowy zarobkowej.

Gdyby kapitaliści, mimo dwudniowego strajku protestacyjnego wypowiedzenia umowy nie wycofali i obecne płace na okres dłuższy nie zostały ustalone, wówczas związki zawodowe proklamują powszechny strajk, przeciw obniżce płac, na czas nieokreślony.

Kongres proklamując tymczasowy dwudniowy strajk powszechny domaga się nietylko wycofania wypowiedzenia umowy, ale zaprzestania także masowych ostatnio redukcyj i zamykania kopalń oraz skrócenia czasu pracy w górnictwie do 36 godzin tygodniowo, celem zapobieżenia wzrostowi bezrobocia. Jednocześnie kongres protestuje przeciwko zamierzonemu przedłużeniu czasu pracy z 46 godzin tygodniowo na 48 i skróceniu ustalonych dotychczasową ustawą urlopów do połowy.

Termin wybuchu strajku ustalą biorące udział w kongresie organizacje.

Prezydjum uczestniczących w porozumieniu organizacyj, postanowiło w sprawie strajkującej załogi kopalni Pokój udać się jutro wraz z radcami załogowymi tej kopalni do pana wojewody Grażyńskiego, celem podjęcia kroków interwencyjnych by pan wojewoda wywarł ze swej strony nacisk na dyrekcję kopalni w kierunku pozostawienia załogi w pracy.

Według rozmów przeprowadzonych z kierownikami poszczególnych organizacyj terminu wybuchu strajku protestacyjnego należy się spodziewać na środę i czwartek bieżącego tygodnia, t. j. na 1 i 2 marca.

*

Równocześnie z obradującym międzyzwiązkowym kongresem radców załogowych kopalń Górnego Śląska odbyła się wczoraj w Katowicach w restauracji Brand konferencja radców załogowych klasowego związku metalowców.

Nastrój na konferencji tej był mocno podniecony. Referat o obecnej sytuacji w hutnictwie żelaznem wygłosił sekretarz okręgowy Kubowicz.

W dyskusji potępiono ostatnie próby obniżenia zarobków w poszczególnych hutach i sposoby wymuszania na robotnikach przez poszczególne dyrekcje zakładów, jak np. huty Pokój i huty Królewskiej i Zgody na obniżkę zarobków. **Uczestniczący w konferencji wypowiedzieli się za poparciem strajku przez załogi hutnicze na wypadek wybuchu strajku w górnictwie.** W tym kierunku powzięto stosowną uchwałę i polecono uczestnikom konferencji przedsięwziąć czynności przygotowawcze, powiadomić poszczególne załogi i pozostawać w pogotowiu.

Na wypadek dalszych ataków ze strony przemysłowców na zarobki robotnicze w hutnictwie, **polecono sekretarjatowi okręgowemu zwrócić się do wszystkich związków metalowców bez względu na kierunek ideowy, celem utworzenia wspólnego frontu walki.**

Uchwalono również rozpocząć akcję za przywróceniem wsparcia t. zw. krótko pracującym i wybrano w tym celu delegację, która będzie interwenjować w tej sprawie u wojewody Grażyńskiego.

Konferencja ta była nader licznie obesłana.

Strajk protestacyjny w japońskich fabrykach broni

TOKJO, 26.2. Mimo zarządzeń ministra wojny, aby wszelkie próby zamieszek i strajków w fabrykach broni tłumić z największą bezwzględnością, wybuchł w dniu dzisiejszym powszechny strajk w 13 japońskich fabrykach amunicji.

Strajk ten nosi charakter protestacyjny i ma trwać tylko 24 godziny.

Robotnikom chodzi o wyrażenie w ten sposób sympatji dla aresztowanych w Tokio w ostatnich dniach komunistów.

W fabrycznej miejscowości Satumai odbyły się demonstracje stłumione przez policję.

Antysemicki kurs wzmaga się w Niemczech

BERLIN. 26.2. — Narodowo-socjalistyczny „Angriff" zapowiada represje przeciwko niemieckim pisarzom żydowskim za ich wystąpienia zagranicą przeciwko narodowym socjalistom i Hitlerowi.

Dziennik wspomina o wystąpieniach publicznych redaktora „Vorwaerts'u" Lippschutza i powieściopisarza Liona-Feuchtwanger w Ameryce i zaznacza, że po swym powrocie do Niemiec muszą się oni liczyć z konsekwencjami swej akcji.

Wiadomość tę „Angriff" podaje p. t.: „Niesłychana heca żydowska zagranicą przeciwko narodowi niemieckiemu — zdrajcy kraju przy pracy".

Interpelacja Klubu Narodowego

Do laski marszałkowskiej wpłynęła onegdaj w Senacie interpelacja Klubu Narodowego do min. spraw wewnętrznych w sprawie zachowania się policji we Lwowie w ub. niedzielę w czasie wiecu Stronnictwa Narodowego.

Rumunja zdobyła puhar pocieszenia

PRAGA. 26.2. W sobotę wieczorem odbył się ostatni mecz t. zw. turnieju pocieszenia. Walczyły Rumunja z Łotwą. Zwyciężyła niespodziewanie Rumunja w stosunku 1:0. Jedyną decydującą o zwycięstwie bramkę zdobył książe Cantacusene w pierwszej tercji.

Są i takie sposoby...

Nie płacą robotnikom, by uwolnić dyrektorów

SOSNOWIEC, 26. 2.—Na kopalni „Helena" w Niwce koło Sosnowca wybuchł wczoraj strajk na skutek niezapłacenia robotnikom zaległych zarobków.

Zarząd kopalni motywuje niezapłacenie zarobków aresztowaniem trzech głównych dyrektorów, o czem donieśliśmy przed kilku dniami.

Zaznaczyć należy, że kopalnia ta również i przed aresztowaniem dyrektorów zalegała bardzo często z wypłatą zarobków, a ostatnio robotnikom należało się wynagrodzenie za półtora miesiąca.

Jak przypuszczają, tłómaczenie się dyrekcji jest tylko umyślnym manewrem, aby władze wypuściły na wolność aresztowanych.

W kopalni strajkuje 315 robotników.

Z frontu japońsko-chińskiego

Walki i entuzjazm

LONDYN. 26.2. Wojska japońskie miały podobno w dniu wczorajszym zawładnąć Suitungiem na południe od Kailu.

PEKIN. 25.2. Wśród ludności panuje tu niesłychany entuzjazm i chęć stawienia czoła Japończykom.

Depesze z frontu donoszą, że dwie brygady chińskie walczą przeciw 20 tysiącom Japończyków, którzy usiłują zawładnąć prześciem górskiem w okolicy Lingnan.

Odkopanie olbrzymiego skarbu

Spór między znalazcą a państwem

Pomiędzy ministerstwem skarbu a pewnym ziemianinem z Wileńskiego, zachowującym się incognito i nie zgadzającym się na ujawnienie nazwiska, toczą się pertraktacje, których tematem jest sensacyjna sprawa — odkrycia wielkiego „skarbu".

Początkowo pogłoski, jakie dochodziły z kresów o odkopaniu skrzyni ze skarbami przez jednego z właścicieli tamtejszych majątków, brano poprostu za jedną z licznych na ten temat bajek.

Wkrótce jednak okazało się, że tym razem jest to istotna prawda.

Ziemianin ów, idąc za wskazówkami, otrzymanemi od szofera odkopał na obcym gruncie skrzynię od pocisków artyleryjskich, w której znajdowało się 1.300.000 rubli w złocie, co stanowi obecnie wartość 700.000 dolarów.

Znalazca skarbu udał się natychmiast do Warszawy, dla porozumienia się z ministerstwem co do podziału owej sumy. Skarb państwa orzekł jednak, że pieniądze te należą się jemu wyłącznie i o podziale ze znalazcą nie może być mowy.

Na tem tle toczą się pertraktacje, które w imieniu ziemianina prowadzi adwokat Święcicki.

Zdaniem adwokata nie należy te skarbem byłby wówczas, gdyby natrafiono na nie przypadkowo i gdyby właściciel jego nie był ustalony.

W tym wypadku zaś była to rzecz rozmyślnie ukryta przez władze rosyjskie, które ukryły pieniądze w nadziei, że po powrocie je zabiorą.

go złota uważać za skarb, gdyż

Faktycznie do pieniędzy tych, zdaniem adwokata, mógłby rościć sobie pretensje skarb rosyjski, a więc Sowiety. Sowiety jednak uregulowały już tę kwestję w art. 12 traktatu ryskiego, według którego to artykułu mienie, pozostawione przez skarb rosyjski na ziemiach polskich, ma przejść na własność skarbu polskiego.

Tymczasem znalazca tych pieniędzy odkopał je bez wiedzy i przeniósł w inne miejsce, w czem dopuścił się czynu przestępczego.

Adwokat wywodzi, że skarb państwa nie może korzystać z mienia zdobytego przez czyn przestępczy znalazcy.

Rzeczywiście ziemianin „skarb" przewiózł na własne terytorjum, zakopał i przez całą dobę na zmianę z synami, uzbrojonymi w dubeltówki pełnił przy nim straż.

Podobno prokuratorja generalna skłania się już do polubownego załatwienia tej sprawy.

Mistrzowie piekarscy w opałach

Bogaty plon rewizyj drożdżowych

W cyklu ostatnio zamieszczonych artykułów napiętnował Nowy Czas wysoce nieobywatelskie postępowanie niektórych mistrzów piekarskich na Śląsku, którzy inspirowani przez jednego z menerów cechowych zaopatrywali się w drożdże sprowadzane z Gdańska bojkotując krajowe, a temsamem zubożając nasze gospodarstwo.

Na skutek naszych artykułów władze wojewódzkie zebrały obfity materjał przeciwko niektórym mistrzom piekarskim i na tej podstawie zarządziły szereg rewizyj. Między innymi dokonano rewizji takiej w Nowej Wsi, dokąd udali się funkcjonarjusze lotnej kontroli skarbowej. Przy rewizjach tych asystowała policja.

W piekarni Irmgardy Mandlochowej (ul. Miarki 18) u mistrzów piekarskich Antoniego Jesionka (Starowiejska 27) i Jerzego Wieczorka (Kochłowicka 47) rewizje te dały nadspodziewany wynik.

U Mandlochowej znaleziono 8 kg. drożdży, 3 i pół kg. płatków kokosowych, butelkę maggi, słój karminu, dwa pudełka specyfików lekarskich oraz słoik kokainy, które to artykuły zostały przemycone z Niemiec.

Rewizja u mistrza Jesionka nie była łatwa, ponieważ powiadomiony o przybyciu lotnej kontroli do Nowej Wsi, ukrył on w ostatniej chwili przemycone drożdże i butelkę maggi w piwnicy, nakrywając je warstwą śmieci. Czupurny mistrz oburzał się z powodu przeprowadzania rewizji, a nawet targnął się na jednego z urzędników, został jednak szybko uspokojony pałką gumową.

Najmniej przemyconego towaru znaleziono u mistrza Wieczorka, który uprzedzony o rewizji u swoich konkurentów zdołały wszystko za wyjątkiem kilograma drożdży niemieckich ukryć.

Skonfiskowane artykuły pochodzące z przemytu przekazano urzędowi celnemu w Chebziu, a przeciwko mistrzom piekarskim sporządzono doniesienie do władz sądowych.

Jak w zaczarowanym domu

Urządzenia u „Liebknechta"

BERLIN, 26.2. W czasie przeszukiwania Domu Liebknechta, będącego centralną siedzibą partji komunistycznej w Berlinie, policja wykryła dziś szereg

podziemnych korytarzy i katakumb,

w których zamagazynowanych było kilkaset centnarów literatury wywrotowej.

Wykryto również

tajny podkop,

prowadzący z piwnicy Domu Liebknechta do jednego z budynków, znajdujących się w pobliżu pałacu Bülowa.

Policja ustaliła, że korytarz ten używany był do ucieczki przed pościgiem policyjnym przez ukrywających się w Domu Liebknechta komunistów.

Broszury i ulotki pochodzą z drukarni komunistycznej, mieszczącej się wewnątrz budynku. Wszystkie ubikacje w domu i pod ziemią połączone były ze sobą sygnałowemi dzwonkami alarmowemi.

W razie grożącego niebezpieczeństwa rewizji policyjnej, odźwierny naciśnięciem guzika wprowadzał w ruch tajny mechanizm

zamykający automatycznie wszystkie drzwi do kryjówek.

Jednocześnie osoby znajdujące się w podziemiach otrzymywały sygnał do ucieczki.

Uroczysty pogrzeb

weterana powstania styczniowego

SOSNOWIEC. 26.2. — Tel. wł. — Dziś odbył się tu pogrzeb zmarłego onegdaj weterana powstania styczniowego ś. p. Kazimierza Kowalskiego.

Pogrzeb bohatera zmienił się w olbrzymią manifestację miejscowego społeczeństwa, które tłumnie odprowadziło jego trumnę na miejsce wiecznego spoczynku.

Ś. p. zmarły był dziadkiem naszego kolegi redakcyjnego p. Jana Święckiego.

Matsuoka opuścił Genewę

GENEWA. 26.2. Szef delegacji japońskiej, Matsuoka, wyjechał dziś do Paryża i Londynu.

Matsuoka udaje się do Japonji przez Stany Zjednoczone.

Sabotaże „Wspólnoty Interesów“ we właściwem świetle

Rząd niemiecki wkracza na Śląsk!

Kto jest właścicielem koncernu Flicka?

W tak zwanej warszawskiej „Prasie Czerwonej“ znajdujemy następujący artykuł:

Flick. Ściślej: Fryderyk Flick. Jeszcze dokładniej: dr. Fryderyk Flick, właściciel (czy jeszcze!?) największego z górnośląskich koncernów górniczo-hutniczych.

Nazwisko to zaczęło ostatnio być u nas bardziej popularne. Słyszeliśmy je nie jeden raz podczas

ostatnich debat sejmowych,

może usłyszymy je jeszcze w senacie, obiegło ono kilkakrotnie prasę. Kto wie jednak, czy nie jest to już przysłowiowa

„musztarda po obiedzie“.

Wiemy już, że istnieje taki pan nazwiskiem Flick. O jego gospodarce na Śląsku wiemy tylko tyle, że można ją nazwać

sabotażem gospodarczym.

Pocieszmy się, że dr. Flick, z innych coprawda względów, ma również bardzo złą opinję i bardzo „złą prasę“ w swej własnej ojczyźnie,

w Niemczech.

Co reprezentuje Fryderyk Flick na Górnym Śląsku? Dlaczego można oskarżać go o sabotaż i działanie na szkodę interesów Polski? A wreszcie najważniejsze: kto jest obecnie

naprawdę właścicielem górnośląskich przedsiębiorstw likwidowanego częściowo koncernu Flicka?

Czy jeszcze sam Flick, czy też, pośrednio, lub bezpośrednio,

rząd niemiecki?

To są ważne i aktualne pytania.

WYMOWA CYFR.

Łącznie 184.300.000 zł. kapitału akcyjnego. Produkcja węgla przeszło 5.500.000 ton rocznie. Produkcja hutnicza 1.500.000 ton rocznie. Normalny stan zatrudnienia przeszło

41.000 robotników i urzędników.

Te cyfry malują nam aż nadto wyraźnie znaczenie gospodarcze górnośląskich przedsiębiorstw Flicka, jako warsztatów pracy i produkcji.

Są to dwa przedsiębiorstwa: „Katowicka Spółka Akcyjna dla Górnictwa i Hutnictwa oraz Zjednoczone Huty Królewska i Laura“. Wzajemny ich stosunek jest taki, że Katowicka Spółka Akcyjna jest właścicielką większości akcyj Zjednoczonych Hut, związane zaś są one ze sobą w t. zw. „Wspólnotę Interesów“ i tak też dalej będziemy je nazywać.

Właśnie teren „Wspólnoty Interesów“ jest terenem

sabotażu interesów Polski,

sabotażu, którego zuchwalstwo i bezczelność, przekraczają wszelkie granice.

Wprawdzie w radach nadzorczych „Wspólnoty Interesów“ zasiada

kilkunastu Polaków,

ale istnieją oni tam tylko „na pokaz“; z takich czy innych względów potrzebni Flickowi, głosują bez szemrania, tak jak on im zadysponuje. Są oni, jak rodzynki w cieście, a rodzynki nie mają przecież wpływu na gatunek ciasta. Wszystko gotowi zrobić, — inaczej nie firmowaliby swojemi nazwiskami aż nadto ciemnych kulis Flicka, — za „strawne“ w wysokości

2.000 zł. od posiedzenia!

Tak jak słynne niegdyś a dziś już należące do historji „zupaki“ austrjackie. Oni są zato „zupakami“ Flicka, a może w tej chwili już rządu niemieckiego.

„Polacy“, którzy w polskim informatorze o spółkach akcyjnych, zredagowanym w kilku językach obcych jednocześnie, stawiają sobie przed nazwiskami dźwięczne, niemieckie

„von“.

Oto jest wymowa cyfr, zbyt silnie, niestety (2.000 zł. za posiedzenie, niezły grosz!), związana z ludźmi.

„SZARA EMINENCJA“ I JEJ ŚWITA.

Podczas, gdy pewni Polacy, jak jedna z dziewic Boy'owskich „z wielką ochotą uwieńczają swą cnotą“ interesy Flicka na Górnym Śląsku, właściwe kierownictwo tych interesów spoczywa wyłącznie w rękach niemieckich.

„Szarą eminencją“ i „alter ego“ Flicka na terenie „Wspólnoty Interesów“ jest dr. Walter Tomalla. Jeszcze zanim część Górnego Śląska przypadła Polsce, dr. Walter Tomalla już działał na szkodę interesów Polski. Gdy Rada Ligi miała powziąć decyzję w sprawie podziału okręgu przemysłowego, dr. Walter Tomalla zjawił się w Genewie z argumentami

przeciw podziałowi i przyznaniu Polsce części tego okręgu.

Biegał tam od jednego polityka do drugiego jak kot z pęcherzem, ale nic wówczas nie wybiegał mimo usilnego i wytrwałego antyszambrowania w kuluarach Ligi.

Towarzyszył mu w tem obecny również, najbliższy może zaufany i współpracownik, chociaż formal nie zajmujący wyższe stanowisko od d-ra Tomalli, „Herr Generaldirektor“ dr. Paul Geisenheimer.

Świta „szarej eminencji“ składa się oczywiście, wyłącznie z Niemców, w których lojalność wobec Polski można

poważnie wątpić.

Wystarczy nadmienić, że na jej czele znajduje się dyrektor Huty Królewskiej, Bernhardt, który przed kilku laty stał pod zarzutem

szpiegostwa gospodarczego

na rzecz Niemiec, a przed kilku miesiącami został skazany na dwa tygodnie bezwzględnego aresztu za

podburzanie własnych robotników do rozruchów.

Ilu zaś w świcie „szarej eminencji“ znajduje się b. sztabowców niemieckich, rozrzuconych to tu, to tam, — tego nikt nie zliczy.

N. p. w hucie Bismarcka,

mającej specjalne znaczenie dla obrony państwa,

kierownikiem stalowni jest

b. kapitan sztabu niemieckiego i do dziś obywatel niemiecki.

SABOTAŻ.

„Wspólnota Interesów“ jest zawsze pierwsza i najchętniejsza do redukcyj robotników, zamykania kopalń i hut, a o ruszaniu niemieckiego sztabu urzędniczego cicho. Dziś, gdy jej stan zatrudnienia spadł już poniżej 50 proc. stanu normalnego, jej redukcyjna inicjatywa nie zmniejszyła się ani trochę. Wprost przeciwnie. Raczej wzrosła. Zato w innym, bardziej pożytecznym kierunku inicjatywy zupełnie brak, a gdy pojawi się skądkolwiek, to wówczas bardzo szybko zostaje

„zlikwidowana“.

Tak było w ub. roku z propozycją dostawy 5.000.000 sztuk cegieł, wartości kilkuset tysięcy zł. Wtedy „Wspólnota Interesów“ propozycję odrzuciła chociaż czysty dochód z tej dostawy wyniósłby kilkadziesiąt tys. zł. Wolano jednak nie uruchamiać cegielni. Poco zatrudniać bezrobotnych!!!

Tak samo było z dostawą szyn dla Bułgarji, również w ubiegłym roku, kiedy to dyrektor Jerzy Haase „ośmielił się“ stanąć do przetargu przeciwko przemysłowi niemieckiemu z Nadrenji i wygrać przetarg dla Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury. Przetarg został wygrany, a dyrektor Haase dostał w kilka miesięcy potem

dymisję.

Wróble na śląskich dachach śpiewają, co było przyczyną tej dymisji: przetarg bułgarski, a także kwestja podpisania specjalnie spreparowanego bilansu.

A czy „odstępowanie“ zamówień sowieckich hutom po drugiej stronie granicy, to nie sabotaż gospodarczy wobec szalejącego bezrobocia? A sprzedawanie kontyngentu rur przemysłowi niemieckiemu?

KTO JEST WŁAŚCICIELEM KONCERNU FLICKA?

Teraz mamy najważniejsze pytanie. Pytanie, na które opinja publiczna domagać się musi

kategorycznej i jasnej odpowiedzi.

Kto jest obecnie naprawdę właścicielem górnośląskich przedsiębiorstw Flicka? Kogo reprezentują dziś polscy członkowie rad nadzorczych „Wspólnoty Interesów“?

Przecież niemiecki koncern Flicka przestał właściwie istnieć przed kilku miesiącami, gdy rząd niemiecki odkupił od Flicka „Vereinigte Stahlwerke“, olbrzymi koncern górniczo-hutniczy w Nadrenji. Za akcje zapłacono wtedy czterokrotną cenę ich wartości giełdowej. Czy była to cena

polityczna?

Wiemy, że nie Flick osobiście, tylko właśnie „Vereinigte Stahlwerke“ miały w swem posiadaniu **większość akcyj „Wspólnoty Interesów“. Co stało się z temi akcjami? Kto jest ich właścicielem?**

Z jakich powodów ustąpili w październiku ub. r. z rad nadzorczych „Wspólnoty Interesów“ niektórzy ich wybitni członkowie, Polacy? Z jakich powodów inni pozostali?

Te wszystkie niepokojące pytania streszczają się w jedno: —

Flick czy rząd niemiecki?

I na to trzeba dać odpowiedź bez ogródek i przemilczeń!!!

Ta sprawa nie może „rozejść się po kościach!!!“.

y-y.

TRYBUNA CZYTELNIKOW

Coś niedobrze na ratuszu bogucickim

Gospodarka funduszami na zasiłki dla bezrobotnych szwankuje

Szanowny Panie Redaktorze!

W dniu 14 i 15 b. m. nie wypłacono nam wsparcia z Komitetu Niesienia Pomocy Bezrobotnym w ratuszu bogucickim, ponieważ zostało ono rzekomo wstrzymane. Możeby p. Redaktor zapytał się miarodajnych czynników, co było tego przyczyną, że pozbawiono nas ostatniego wsparcia, jakie stanowił ten 4-złotowy zasiłek z Komitetu.

Wprawdzie za te cztery złote żyć nie można, ale są one niezbędne przynajmniej na mydło do prania bielizny i t. p. rzeczy, których używanie przypomina nam jeszcze, iż zaliczamy się do ludzi.

Czy aby z temi zasiłkami nie stało się tak, jak z innemi wsparciami, przyznanemi wyjątkowo przez Wydział Opieki Społecznej katowickiego Magistratu, które wprawdzie zostały pokwitowane, ale ci, którym je przyznano, nigdy ich nie widzieli.

Może ktoś poradziłby nam, jak w tych warunkach człowiek ambitny, chętny do pracy, może zdobyć środki na utrzymanie, nie wchodząc w kolizję z prawem do czego nie ma najmniejszego pociągu.

„Czytelnik ze ściany“.*)

*) Wywieszamy „Nowy Czas“ przed lokalem redakcji.

—:o:—

Krótkotrwała bezkarność

Przed kilku dniami donieśliśmy o niepozbawionem pewnej pikanterji włamaniu do urzędu gminnego w Orzegowie. W toku dochodzeń wykryła policja sprawców włamania w osobach mieszkańców Orzegowa. Walentego Bartoszkiewicza i Romana Musioła. Sporządzono na nich doniesienie do Sądu.

Tam, gdzie ludzie żyją najbliżej nieba

HIMALAJE I TYBET



Miasto induskie Darjeeling — baza wypadowa wypraw kierujących się na Himalaje.

Pod sensacyjnemi nagłówkami „Szturm na najwyższy szczyt kuli ziemskiej“, „Gigantyczny marsz ekspedycji angielskiej na podbój nie zbadanych czeluści i szczytów gór Himalaja“ — depesze rozniosły wieść, która każe zwrócić

oczy całego świata

uczonego na niedostępne tereny, gdzie noga ludzka jeszcze nie postała, a gdzie obecnie toczyć się będzie bój ekspedycji angielskiej z demonami gór, zazdrośnie kryjącemi tajemnice swoje przed okiem człowieka.

Z miejscowości Darjeeling w Indjach nadchodzi wiadomość, iż ekspedycja angielska na

najwyższy szczyt świata, Everest,

wyruszyła już do pierwszej swojej bazy. Na czele ekspedycji znajduje się znakomity alpinista Hugh Ruttledge, który osobiście zajął się wybraniem

250 tragarzy,

dla celów ekspedycji.

Pierwszy obóz rozbito w Kaltimpong, skąd ekspedycja skieruje się do Gangtok. Tu założona będzie druga baza. Ekspedycja przedostanie się do Gangtok samochodami ciężarowemi. Stamtąd zdążać będzie do klasztoru buddyjskiego, Lachen, leżącego na samem

pograniczu Tybetu.

Mnisi buddyjscy zapewnili ekspedycję o swojej pomocy i o wynalezieniu kilku przewodników.

Sam szturm na Everest rozpocznie się dopiero

w połowie maja,

gdyż wątpliwe jest, aby wcześniej nastały odpowiednie warunki.

Równocześnie nadchodzi wiadomość, iż

ekspedycja samolotowa,

która ma dokonać przelotu nad Everestem, przygotowuje się do dalszych lotów i pozostaje w stałej komunikacji z ekspedycją turystyczną.

Jakie będą losy tej gigantycznej imprezy — trudno przewidzieć.

Wszelkie argumenty wydają się raczej świadczyć

za niepowodzeniem wyprawy.

Nie gorzej przecież przygotowana i wyeekwipowana była poprzednia ekspedycja na Everest płk. Bruce, w której śmierć ponieśli bohaterscy Iroine i Mallory, a z 300 tragarzy i przewodników pozostało tylko trzydziestu. Reszta zbiegła, przerażona straszliwemi trudnościami i niebezpieczeństwami wyprawy, zanim jeszcze „zamorskie djabły“ zdecydowały się na

paniczny odwrót.

Któż może im się dziwić?

Trzy kolosalne łańcuchy górskie, piętrzące się jeden za drugim na przestrzeni 220 klm. szerokości i 2.400 klm. długości, do 8 tysięcy metrów wysokie — to potęga, na której zwalczenie wybrać się może

szaleniec, lub... fanatyk nauki.

Dzikie, niedostępne, wiecznemi śniegami okryte szczyty sięgają wysokości, gdzie człowiek oddychać nie może z braku tlenu i gdzie panuje przy najupalniejszem lecie mróz zgoła podbiegunowy.

Miejsca, przez które przedzierać się będzie ekspedycja angielska powinnyby na mapach oznaczone być

białemi plamami.

Noga ludzka tam nie postała jeszcze.

Wyprawy Kirkpatrika (1809), Frasera (1815), Webba (1819), Herberta, Burnesa, braci Schlagintweit i szereg innych, spełzły właściwie na niczem. Ograniczyły się do badania bliższych, zewnętrznych pasm Himalajów. Na szczyt Everestu

nie dotarł nikt jeszcze.

Iroine i Mallory zginęli o 100 metrów od wierzchołka. Walczące z niesłychanemi niebezpieczeństwami ekspedycje nie mogły zebrać właściwie żadnego materjału naukowego.

Himalaje pozostały niezdobyte.

Potężna barjera najwyższych gór świata ciągle jeszcze odgradza wnętrze niezbadanego kraju przed okiem ludzkiem.

Stoki południowej partji górskiej — opadające ku Indjom zdobyte są dawno przez uczonych angielskich — północne urwiska Himalajów, wiszące nad Tybetem przedstawiają o wiele więcej trudności i niebezpieczeństw. Wnętrze gór jest niezwyciężone.

Dotychczasowe wyprawy na podbój Himalajów nie osiągnąwszy swego celu, uczyniły jednak wiele dla dobra nauki: Zbadały najbardziej tajemniczy, najmniej dostępny,

najdziwniejszy kraj kuli ziemskiej — Tybet.

Tybet — kraina najwyżej położona na świecie, „najbliższa nieba“, bo rozciągająca się na wyżynie przeciętnie 4000 — 6000 mtr. nad poziomem morza. Tybet — kolosalne źródlisko tysiąca potężnych rzek, spływających przez Chiny i Indje ku dwóm oceanom i dwunastu morzom.

Tu bierze początek Sind, Irawaddi, święty Ganges i olbrzymia Bramaputra, tu wybucha potężnem źródłem Mekong, Jantsekiang i Setledż.

Surowy klimat tej potężnej wyniosłości, której powierzchnia wynosi prawie

2 miljony klm. kw. —

nie sprzyja wegetacji. Niema we wnętrzu kraju ani lasów, ani drzew owocowych, a trawy na pastwiskach nawet nędzne są i skąpe. Skwary letnie i mrozy zimowe — wypalają całą roślinność.

Tybet żyje i utrzymuje się tylko z hodowli bydła i zwierząt futerkowych, wśród których króluje długowłosa koza kaszmirska i potężny, bezkształtny, kosmaty i garbaty wół, zwany yakiem.

Nędzny jest żywot Tybetańczyka wśród tej dzikiej, jałowej, surowej,

pustyni górskiej...

Wschodnia połać jego ojczyzny należąca do Chin pozostaje pod władzą słynnych wyzyskiwaczy i zdzierców-urzędników chińskich. Zachodnia — połączona z Kaszmirem ma swojego księcia, i centralna — wciśnięta w stoki Himalajów zostaje pod panowaniem

„wcielonego boga Buddy“ —

Dalai Lamy, rezydującego w niedostępnem gnieździe górskiem w Lhassie. Administracja kraju polega przedewszystkiem na zbieraniu ogromnych podatków... w naturze, magazynowanych w publicznych składach. Prawodawstwo surowe —

karze śmiercią wszystkie przestępstwa,

objęte u nas kodeksem karnym, bo... więzień niema na całem terotyrjum. Szkoły, kierowane przez kapłanów, t. zw. żółtych lamów, uczą astronomji, medycyny, prawa i filozofji — jak nasze uniwersytety.

Wojsko zbrojne w starożytne fuzje, piki i łuki nie odznacza się zbytnią bitnością, ale co do

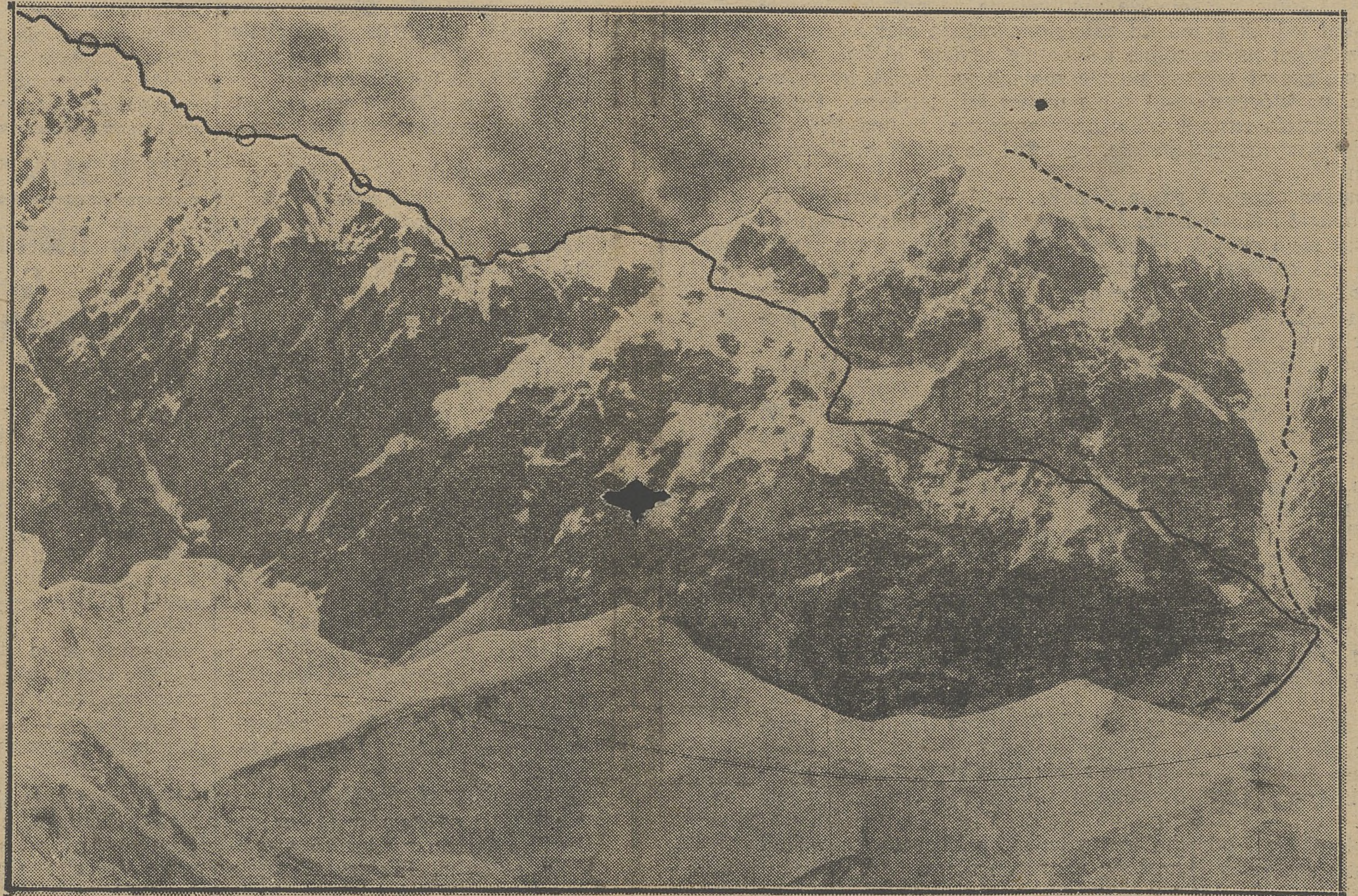
dzikości i okrucieństwa,

przewyższa nawet hordy bolszewickie z niedawnej wojny polsko-rosyjskiej. Tybet — to kraj odcięty od świata, z braku komunikacji i niedostępnego położenia żyjący tylko własnem, wewnętrznem życiem, przechowuje tysiące przedziwnych obyczajów i wierzeń, tysiące tajemniczych obrzędów i ceremonij.

Tybetańczycy — lud koczujący, wędrowny, mieszka w namiotach, osiedlając się nawet w miejscach tak ubogich w paszę, że nie można zrozumieć, jak potrafią wyżywić swoje stada i trzody na tych skalistych, pustynnych przestrzeniach. Podobniejsi są



Tybetańczyk na dwugarbnym wielbłądzie przed swoim namiotem.



Dwa szlaki dotychczasowych wypraw naukowych na Himalaje. (Kółka oznaczają miejsca postojów nocnych).



Lamowie tybetańscy w podróży po Europie.

do małp niż ludzi:

potwornie brzydcy, czarni lub bronzowi, brudni straszliwie, cuchnący i odrażający.

Nigdy się nie myją, a naczynia i misy psom dają do wylizania zamiast zmywać. Ubrania zeskorupiałe od brudu, jednakowe są dla mężczyzn i kobiet, a że płeć brzydka, z wyjątkiem kapłanów goli brody —

trudno odróżnić „samca“ od „samicy“.

Zęby malowane na czarno, uszy porozciągane wielkiemi kolczykami, włosy splecione w warkocze, rojące się od robactwa, gęby wysmarowane zjełczałem masłem, na szyjach kolje z zębów i rogów zwierzęcych, stroje z futer i skór gnijących od brudu — oto Tybetańczycy.

Żywią się mięsem

surowem lub suszonem —

bo gotować czy piec niema na czem. Ogień rozniecają miechami, rzucając iskrę z krzesiwa na stos suszonego

nawozu bydlęcego —

jedynego tam w braku drzewa materjału palnego.

Mleko uważają za nieczystości zwierzęce i nigdy go nie piją — masło za to służy im i jako pożywienie i jako oliwa do lamp i jako materjał na posągi bóstw. Herbatę piją

gotowaną jak zupę,

z solą i masłem, a zamiast chleba mają przypieczoną mąkę. Pożywienie, tytoń, fajkę i łyżki ze zwierzęcych żeber noszą po kieszeniach.

Dzikusy — zupełnie (nie mówiąc oczywiście o kapłanach, których wiedza, szczególnie medyczna jest ogromna).

Najdziwniejszym ich obyczajem

jest wielomęstwo.

Kobieta ma kilku lub kilkunastu mężów. Gdy żeni się jeden z braci, inni są również na usługi jego żony. Synowa jest jednocześnie żoną teścia, a pasierbice mają też prawo do łoża ojczyma.

„Mieć kobietę wyłącznie dla siebie — to grzech“ — twierdzą, i zawsze gościowi ustępują żon, córek i sióstr, z czego

obowiązkowo musi skorzystać,

pod grozą zemsty za „wzgardzenie“ kobietą gospodarza.

Religją ich jest lamaizm, czyli buddyzm chiński z domieszką syberyjskiego pochodzenia guseł i czarodziejstw. Zamiast modlitwy wystarcza im

rzucanie kamyków

na t. zw. „święte kamienie“ czerwono malowane gliną przez kapłanów, jakie co krok spotkać można w Tybecie. Wielką rolę w praktykach religijnych lamaizmu odgrywają tańce, a specjalnie

„tańce demonów“.

Przy dźwiękach trąb wielometrowej długości i rogów hasają przed ludem tancerze w starożytnych kostjumach i potwornych maskach papierowych, tworząc dziwaczne widowisko,

ni to teatr, ni to cyrk,

a w rzeczy samej „podniosłą“ ceremonję religijną.

Sensu czy znaczenia tych tańców trudno ułowić europejczykowi, a nawet Tybetańczykom. Jedno jest pewne — że osoby występujące w nich wyobrażać mają miejscowe

duchy i bóstwa.

Tybet na długie jeszcze lata pozostanie w wielu momentach niewyjaśnioną zagadką.

Na to, by wybrać się do tego tajemniczego kraju, trzeba wiele czasu, wiele trudów i wiele pieniędzy. Przezwyciężyć te trzy przeszkody trudno,

szczególnie uczonym.

A, prawda — jest i czwarta — najtrudniejsza przeszkoda — nie odmówić wszystkim Tybetańczykom częstującym gościa swojemi kobietami... Tak, oczywiście, Tybet na długie jeszcze lata będzie w wielu momentach niewyjaśnioną zagadką.

S. D. B.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

Czerwona pajęczyna

POWIEŚĆ

ROZDZIAŁ XI.

— Wasilij Pietrowicz! Wasilij Pietrowicz! — krzyczała od paru minut ochrypłym głosem czarno ubrana starucha i dobijała się do zamkniętych drzwi sypialni Gromowa.

— Wasilij Pietrowicz! Telegram! A niechże sie pan wreszcie obudzi!

Zakołatała mocniej klamką i nadstawiła ucha. Z sypialni dobiegło ją jednak tylko głośne chrapanie i postękiwanie. Obywatel Gromow, pierwszy sekretarz przedstawicielstwa handlowego spał, jak kamień.

— A to śpi! — wybuchnęła ze złością stara. — Noc w noc włóczy się gdzieś po knajpach, a potem dobudzić go nie można... Wasilij Pie-e-e-trowicz! — krzyknęła ile sił i zakołatała klamką, nasłuchując znów jaki to skutek wywrze.

Po chwili z za drzwi rozległo się, napół połknięte w ziewaniu, pytanie:

— A?

— Telegram do was, Wasilij Pietrowiczu, otwórzcież! Pukam już z pól godziny, a wy śpicie i nic!

— Zaraz, zaraz... A skąd ten telegram?

— A czy ja wiem? Nie zaglądam przecież do waszych papierów...

— No, ładno... — odpowiedziano z za drzwi i rozległ się zgrzyt przekręcanego w zamku klucza. Po chwili drzwi sie otworzyły i stanął w nich średniego wzrostu mężczyzna, odziany w wspaniałą jedwabną piżamę.

Ostre rysy twarzy i kształt nosa mówiły niedwuznacznie, że obywatel Gromow nie jest najczystszej krwi rosjaninem. Poreda poznałby w nim, zapewne natychmiast, Eljaszewicza młodszego z miasteczka i byłby zaskoczony jego wytwornym wyglądem...

— Gdzie ten telegram? — zapytał Gromow-Eljaszewicz.

Starucha podała mu depeszę i czemprędzej uciekła, jakby zawstydzona negliżem swego lokatora.

Młody dyplomata przyjął to uśmiechem, wrócił do sypialni i zasiadłszy na łóżku wziął się do odczytania kilkunastu słów depeszy, która mówiła coś o najlepszej pogodzie, cenie lnu i odkryciu źródeł mineralnych...

Eljaszewicz przeciągnął się, ziewnął i leniwie zaczął szukać portfelu w kieszeni fraka, który wisiał niedbale porzucony na poręczy krzesełka. Znalazłszy portfel wyjął z niego maleńki notesik zapisany szeregiem cyfr i liter. Posługując sie już teraz tym kluczem i robiąc notatki na kawałku papieru odczytał wreszcie szyfr:

— „Wszystko idzie dobrze. Potrzeba pieniędzy i bibuły. Górewicz".

— Ho, ho! — Mruknął przez zęby. — Mój uczeń czyni zadziwiające postępy... Jeśli tak dalej pójdzie, to za rok bedzie można pomyśleć o strajku generalnym...

Uśmiechnął się do tej myśli i zaraz zaczął obliczać, ile mógłby zarobić w przybliżeniu na takiej gratce.

— Kilkadziesiąt tysięcy dolarów, w każdym razie... — szepnął z zachwytem, lecz zaraz zmarszczył brwi i zamyślił się.

Miał widać jakieś poważne kłopoty, gdyż wytrzeźwiał ze snu już zupełnie i zaczął sie przechadzać po pokoju, wciąż zamyślony i nachmurzony. Trwało to dość długo, lecz bez rezultatu jednak. W pewnej chwili aż splunął gniewnie i zdeterminowany zadzwonił na służącą.

— Co z tem robić? Jak go szukać? — zapytał się prawie głośno i wzruszył ramionami bezradnie, a gdy do pokoju weszła służąca, młoda i miła dziewczyna, którą darzył swoją sympatją, rozkazał suchym i nieuprzejmym tonem:

— Śniadanie i gazety!

Dziewczyna popatrzyła na niego zdziwiona, probowała uśmiechnąć się i zaczepić go jakimś żartem, lecz widząc złą i nachmurzoną twarz, tak zwykle łaskawego Pieti, szybko zrezygnowała z nawiązania flirtu i wyniosła się, by spełnić polecenia.

Eljaszewicz poszedł tymczasem do łazienki, obmył się jako-tako i wróciwszy do sypialni rozciągnął sie na łóżku.

Myśli zaprzątała mu od paru dni wciąż jedna sprawa, od której wiele przecież zależało:

— Jak odszukać Poredę i dowiedzieć sie co robi?

Eljaszewicz nie wątpił, że inżynier zniknąwszy z osady prowadzi swoje dzieło i nie rezygnuje z idei zjednoczenia ruchu robotniczego pod swoim sztandarem. Nadesłany przez Górewicza raport o niebieskiej teczce, którą zostawił Poreda w rękach Moskwy, nie dawał mu spokoju i zatruwał każdą chwilę. Zrozumiał, że plany inżyniera są dla jego roboty niebezpieczne, że w razie ich realizacji nie będzie miał tu co robić, a tem samem straci bezpowrotnie zaufanie swych mocodawców i nadzieje zarobienia dużych sum. Sytuacja była poważna i wymagała zdecydowanych posunięć.

Pijąc herbatę i przeglądając dzienniki poranne układał sobie nowy plan wszczęcia poszukiwań.

— Tak, niema innej rady tylko trzeba będzie zaangażować detektywa... Będzie to wprawdzie sporo kosztowało, ale opłaci się sowicie...

Nie dokończył tej myśli, gdyż uwagę jego zwróciła krótka wzmianka na ostatniej stronie, jednego z popularnych dzienników, o dziwnem zajściu w modnym dancingu. Oto jeden z gości — znany w szerokich kołach inżynier P. — dostał silnego ataku nerwowego, który objawił się długotrwałym, głośnym śmiechem...

— Inżynier P.?... — Dziwny zbieg okoliczności... — mruknął Eljaszewicz i zwyczajem swoim zakreślił ołówkiem ową wzmiankę.

W praktyce swej nauczył się nie lekceważyć najdrobniejszego i najmniej nawet prawdopodobnego śladu. Wiedział, że drobna czasem i niepozorna rzecz bywa kluczem do rozwiązywania wielkich zagadek, trzymał się więc tej zasady zawsze i tu zapewne szukać trzeba było źródeł jego powodzenia życiowego.

— Trzeba sprawdzić, kto to jest ten inżynier P. — pomyślał niechętnie, lecz podniósł się z łóżka i podszedł do telefonu. Wymienił jakiś numer i już po chwili rozmawiał z kimś po rosyjsku.

— Tak, tak, w dzisiejszym numerze Alarmu, na ostatniej stronie...

— ...

— No, tak, mówię przecież wyraźnie, inżynier P. No, odnalazł pan?

— ...

— Właśnie! Trzeba to koniecznie sprawdzić. Najlepiej niech pan zatelefonuje do redakcji. Niech pan powie, że to pański krewny, czy coś takiego. Oni z całą pewnością mają jego nazwisko. Do biura przyjdę za godzinę...

Odłożył słuchawkę i przeciągnął się. Spać chciało mu się jeszcze, gdyż całą noc prawie spędził w towarzystwie świeżo poznanej piękności, którą zamierzał zużytkować dla swych celów. Byli w kilku lokalach, pili drogie wina i Eljaszewicz grał rolę niezależnego, bogatego utracjusza.

Przypomniał sobie właśnie, że umówili się na południe w kawiarence. Miał jednak przedtem zatelefonować do niej.

Spojrzał z żalem na wygodne i świetnie zasłane łóżko, westchnął ciężko i zaczął szperać po kieszeniach kamizelki, by odnaleźć bibułkę, na której zapisał sobie numer jej telefonu. Odnalazłszy ten świstek, zasiadł znów przy aparacie i podniósł słuchawkę. Gdy otrzymał połączenie, odezwał się miękkim, aksamitnym głosem:

— Czy można poprosić panią Alinę?... — Ach, śpi jeszcze? O, to proszę obudzić i powiedzieć, że dzwoni Bogdański... Dziękuję...

Uśmiechnął się i czekał cierpliwie, przypominając sobie wspaniałą urodę tej kobiety. Szczególniej podobały mu się jej jasne, złote włosy i szare, lekko skośne oczy.

— Śliczna jest... — pomyślał, oblizując się. — Obsypię ją pieniędzmi, ale musi być moją i usłużną...

— Halo-ooo... przeciągnął śpiewnie. — To pani, pani Alino?... — Obudziłem panią, kto widział być takim śpioszkiem?...

— Co? Co? Gniewa się pani?! Przecież umówiliśmy się do kawiarni! No, proszę się rozchmurzyć i pozwolić przysłać sobie trochę róż i samochód...

— Ja? Ja z chęcią się przejdę. I tak pewno będę pierwszy. Będę czekał i tęsknił...

Prowadził jeszcze parę minut w ten sposób rozmowę, a wreszcie upewniwszy się, co do spotkania, odłożył słuchawkę i zaczął się szybko ubierać.

Ogolił się starannie, włożył doskonale skrojony angielski garnitur i z zadowoleniem obejrzał sie w lustrze.

— Resztę załatwi mój portfel... — powiedział sobie z cynizmem i wydawszy jakieś tajemnicze dyspozycje gospodyni, wyszedł z domu.

Na ulicy czekał na niego samochód, limuzyna doskonałej marki, i uśmiechnięty szofer.

— Pojedzie Mikołaj... — dał mu adres świeżo poznanej piękności — i będzie słuchał dyspozycji tej pani. Spotkamy się w mieście...

Szofer skłonił się i odjechał natychmiast, a Eljaszewicz wsiadł do napotkanej taksówki i kazał się wieźć do biura.

Dalszy ciąg jutro.

8-godzinny dzień pracy na kopalniach tylko na papierze

W „Skarbofermie“ pracują po 10 i 11 godzin

Wielka zdobycz świata pracy — 8-godzinny dzień pracy nie wszędzie jest przestrzegany. Rzadko tylko zdarza się, że w kopalniach śląskich pracuje górnik ustawą unormowane godziny, a czyni to więcej z obawy przed utratą chleba niż z gorliwości.

Do tego stanu rzeczy przyczyniają się przedewszystkiem „drużynowi“ na filarach, dla których nie stanowi różnicy przebyć w podziemiach kopalni godzinę lub dwie dłużej.

Cierpi na tem robotnik,

bowiem za te nadliczbowe godziny pracy, które niczem się nie różnią od obowiązkowych 8 godzin,

nie otrzymują żadnego dodatkowego wynagrodzenia,

chociaż w zasadzie nadpracowane godziny powinnyby być zapłacone.

Twierdzenie nasze opieramy na skargach zainteresowanych robotników, którzy o faktach skandalicznych praktyk na kopalniach chętnie składają nam relacje.

Opieramy się więc na doniesieniach zaufanych ludzi, którzy dobro ogółu robotniczego mają przedewszystkiem na oku.

Oto sprawdzona przez nas relacja górników z kopalni Skarboferm — Pole Wschodnie (Jacek Wielki). Faktyczny dzień pracy na tej kopalni zaczyna się o godz. 6.30 a kończy o 14.30. Posłuszni swym drużynowym (nazwiska znane naszej Redakcji), robotnicy przestrzegają jednak tego terminu, lecz zjeżdżają do pracy już znacznie przed tą godziną — wracają z pracy o godz. 15-ej.

Jeszcze gorzej przedstawia się dniówka zmiany popołudniowej, która pracuje 10 do 11 godzin, a więc 2 do 3 godzin dłużej, niż tego wymagają przepisy o czasie pracy.

Jak już wyżej wzmiankowaliśmy, stan t n mają górnicy do zawdzięczenia kilku

faworytom dyrektorskim,

którzy chcieliby popisać się w swej gorliwości:

Nie małą winę

ponoszą sami górnicy,

którzy nie mają na tyle odwagi, by się upomnieć o swe prawa. Ci nieliczni zaś, którym praca za darmo się nie uśmiecha i którzy z praktykami sług dyrekcyjnych nie zawsze się godzą

narażeni są na szykany

urzędników kopalnianych.

Na kop. Wielki Jacek miały miejsce wypadki wyrzucania na dniówkę tych uświadomionych robotników, którzy śmiało wystąpili w obronie z trudem wywalczonych praw o czasie pracy. Mniej rzadkie są wypadki „wałkowania“ robotników, co w rezultacie kończy się uległością i zastosowaniem do życzeń przełożonego.

Górnicy nie powinni pozwolić się

wodzić za nos

i oprzeć się stanowczo wyrabianiu „dobrowolnie“ nadliczbowych godzin pracy, do których bez wynagrodzenia nie są obowiązani.

W te nieludzkie praktyki „lizusów“ dyrektorskich winni wejrzeć pp. radcowie załogowi i ukrócić ich swawolę.

Chyba dość krwi i potu robotniczego wypili baronowie węglowi, by dla nich stwarzać nową, nieobowiązkową pańszczyznę, której nie są w stanie ocenić. Dość marnowania sił!

Załosne skutki picia wódki

Wczoraj w godzinach popołudniowych była restauracja Uchera w Siemianowicach widownią bójki, jaka wywiązała się między pijanymi gośćmi, Ernestem Wichrankiem, Janem Tycerzem i Ryszardem Bełdzikiem, mieszkańcami Siemianowic.

Ciężko pobitego Bełdzika ze złamaną nogą przewieziono do szpitala hutniczego w Siemianowicach, zaś Tycerza i Wichraka do ukończenia dochodzeń osadzono w areszcie.

SPORT

MISTRZOSTWA NARCIARSKIE POLICJI ŚLĄSKIEJ.

Sekcja Narciarska Policyjnego K. S. w Katowicach przeprowadza 4 i 5 marca b. r. mistrzostwa narciarskie Policji Wojew. Śl. w następujących kategoriach:

4.III b. r. o godz. 9: bieg 15 km. ze strzelaniem i indywidualny bez strzelania;

4.III b. r. o godz. 14.30: bieg zjazdowy na 2,5 km. indywidualny i do kombinacji;

5.III b. r. o godz. 9: bieg zwykły na 12 km. indywidualny i do kombinacji.

Zawody zgłoszone będą o odznakę za sprawność P. Z. N.. jak również zaliczone zostana do punktów o odznakę górską. Wyjazd zawodników-narciarzy z Katowic nastapi w dniu 3.III 1933 r. godz. 11 do Milówki.

Zgłoszenia pisemne do udziału w zawodach należy kierować najpóźniej do dnia 1 marca b. r. do Sekcji Narciarskiej (przod. Kocur) — Śląski Urząd Wojewódzki w Katowicach, pokój 595.

Informacje telef. Województwo Nr. wewn. 332.

Każdy zawodnik winien posiadać kompletny sprzęt narciarski własny i ekwipunek, pozatem pistolet służbowy i 5 naboi.

Zawody odbywać się będą, podobnie jak w latach poprzednich, na Baraniej Górze. Ponieważ zawody te zostana zgłoszone o odznakę za sprawność P. Z. N. i do odznaki górskiej, za wyjątkiem biegu na 15 km. ze strzelaniem, mogą brać również udział osoby postronne, za poprzedniem zgłoszeniem w Sekretarjacie Sekcji (adres jak wyżej) względnie u kierownika zawodów na Baraniej Górze.

Startowe w wysokości 1.50 zł. płatne przed zawodami.

Członkom Polic. K. S. zwracane będą koszty podróży noclegu i ewent. częściowe koszty utrzymania.

Rzyman.

ZAWODY NARCIARSKIE ZW. STRZELECKIEGO W KRYNICY

KRYNICA, 26.2. W Krynicy rozegrane zostały zawody narciarskie o mistrzostwo okręgowe Zw. Strzeleckiego. Wyniki były następujące: bieg sztafetowy 3x6 km.: 1) Zw. Strzelecki Zakopane, 2) Zw. Strzelecki Zakopane; bieg pań 6 km.: 1) Chotarska (Strzelec Zakopane) 55:29, 2) Dawidkówna, 3) Reblówna. Nadto odbył się bieg 12 km. o odznakę sprawności.

ZAWODY NARCIARSKIE SOKOŁÓW WE LWOWIE.

LWÓW, 26.2. — We Lwowie odbyły się w niedzielę zawody narciarskie zorganizowane przez Sokół-Macierz, przyczem pierwsze miejsce w biegu 12 klm. zdobył Rorzynkiewicz (Lw.) 45:25 przed Mrowcą (Zakopane) 46:03.

WARSZAWIANKA — ŁÓDZKI KS 3:1

ŁÓDŹ, 26.2. — W Łodzi rozegrany został w niedzielę mecz hokejowy między Warszawianką a ŁKS-em, zakończony zwycięstwem Warszawianki w stosunku 3:1 (2:0, 1.0, 0:1). Drużyna Warszawianki sprawiła dobre wrażenie dzięki zespołowej grze. Bramki zdobyli Majkowski (2) i Przedpelski, a dla ŁKS — Załęski. Sędzia p. Greger.

CZECHOSŁOWACJA MISTRZEM EUROPY W HOKEJU

CZECHOSŁOWACJA — AUSTRJA 2:0

PRAGA, 26.2. — W niedzielę w Pradze w finale hokejowych mistrzostw Europy Czechosłowacja pokonała Austrję w stosunku 2:0 (0:0, 0:0, 0.0, 0:0, 2:0), dopiero po dwukrotnem przedłużeniu. Obie bramki zdobył Malcek w ostatnich chwilach drugiego przedłużenia.

Ostateczna punktacja mistrzostwa Europy: 1) Czechosłowacja, 2) Austrja, 3—4) Niemcy i Szwajcarja, 5—6) Polska i Węgry, 7) Rumunja, 8) Łotwa.

Pozostał jeszcze do rozegrania finał mistrzostwa świata USA — Kanada, oraz mecz repr. Europy — repr. Ameryki, który odbędzie się 27 b. m.

SOBOTNIE MECZE HOKEJOWE W PRADZE

PRAGA, 26.2 — W sobotę w Pradze rozegrane zostały półfinały hokejowych mistrzostw Europy, których wyniki były następujące:

Kanada — Czechosłowacja 4:0 (2:0, 1:0, 1:0)

USA — Austrja 4.0 (2:0, 2:0, 0:0).

W finale turnieju pocieszenia Rumunja pokonała Łotwę 1:0 (0:0, 1:0, 0:0).

NIEDZIELNY MECZ HOKEJOWY W KRAKOWIE

KRAKÓW, 26.2. — W Krakowie rozegrany został w niedzielę mecz hokejowy pomiędzy Legią i Makabi, zakończony zwycięstwem Legii w stosunku 2:0. Były to drugie zawody kwalifikacyjne o wejście do klasy A. Pierwszy mecz wygrała również Legja 1:0, wobec czego drużyna Legii wchodz do klasy A.

MECZE HOKEJOWE W WARSZAWIE.

Na boiskach warszawskich rozegrano cały szereg meczów hokejowych, a mianowicie:

Legja — Polonia 5:1 (0:1, 2:0, 3:0). Drużyna Legji, mimo osłabionego składu wykazała wyraźną przewagę. Bramki dla Legii zdobyli Głowacki (2), Rybicki, Szabłowski i jedna samobójcza, a jdyny punkt dla Polonii uzyskał Odroważ. W Polonii wyróżnili się Krygier i Szczepaniak, a w Legji Pastecki i Rybicki.

AZS komb. — ŻASS 2:2. Drużyna akademików wskutek osłabionego składu, nie zdołaa mimo przewagi pokonać przeciwnika.

Makabi — Marymont 1.1. Mecz rozegrany na boisku Skry.

Skra — ŻASS 3:1. Zdecydowane zwycięstwo drużyny robotniczej.

MECZ BOKSERSKI POLONIA—MAKABI.

W sobotę w sali Skody rozegrany został mecz bokserski między rezerwowemi zespołami Polonii i Makabi, zakończony na remis 8:8.

MECZ BOKSERSKI WE LWOWIE

LWÓW, 26.2. — We Lwowie rozegrany został w niedzielę mecz bokserski, w którym Lechia wygrała z Hasmonea 9:7.

MIĘDZYKLUBOWE ZAWODY BOKSERSKIE W ŁODZI

ŁÓDŹ, 26.2. — W Łodzi odbyły się w niedzielę międzyklubowe zawody bokserskie, zorganizowane przez IKP. Z ważniejszych walk notujemy zwycięstwo Taborka nad Manem, wygraną Manczewskiego nad Owczarkiem i remis w walce Spodenkiewicz — Woźniakiewicz.

ZWYCIĘSTWO RANA.

Jak donoszą z Ameryki, Edward Ran pokonał w New Yorku znanego zawodnika amerykańskiego, Franka Petrolle po 10 rundach na punkty.

Z SZERMIERCZYCH MISTRZOSTW ARMJI.

LWÓW, 26.2. Podczas szermierczych mistrzostw Armii finał o mistrzostwo Armji oPlskije w szpadach wygrał por. Koprowski przed por. Fryszczynem, por. Serafinem, por. Kuźnickim i por. Amałowiczem. Inen wyniki były następujace: oficerowie II klasa szpady: 1) por. Brzeziński, 2) por. Gajewski; podoficerowie I klasa szpady: 1) st. sierż. Pieczyński, 2) wachm. Grzegorek; podoficerowie II klasa szpady: 1) plut. Konopka 2) sierż. Kubiak: podoficerowie I klasa szable: 1) sierż. Pieczyński, 2) wachm. Grzegorek.

Obiecujacy synalek

Na policji w Świętochłowicach zgłosił Antoni Kot (Polna 11), że syn jego Alfred, korzystajac z jego nieobecności w domu, zabrał mu posiadaną gotówkę w wysokości 130 zł. i ubranie wartości 100 zł. poczem oddalił się w niewiadomym kierunku. Policja stara się ukoić „ból“ rodzica.

Nie zamieszkali tam żołnierze...

Kierujący budową koszar wojskowych w Świętochłowicach inżynier zgłosił policji, iż jednej cichej nocy zniknęły z budynku części instalacyjne ulokowane w jednym z pokojów wartości 60 zł. Poszkodowaną skutkiem tego została firma Mikołaj Dziub z Katowic (Zabrska 7). „Instalatora“ szukają „krymy“.

Chciał się zaopatrzyć w obuwie

Ubiegłego popołudnia wybito szybę wystawową w składzie Augustyna Świerczyny w Orzegowie (Kościelna nr. 19), z której ściągnięto 1 p. obuwia wartości 15 zł. Po wybiciu szyby sprawca natychmiast zbiegł. W toku dochodzeń ujęto jako sprawcę tej kradzieży 14-letniego Karola Fojkę z Orzegowa.

Może nie miał on butów? Biedny chłopak.

„Nasz sklep“ obrabowany

W ub. sobotę rano przybyły do pracy personel składu papierniczego „Nasz sklep — Urania“ w Katowicach (Stawowa 3) zrobił wielkie oczy, gdy zastał drzwi otwarte i zamki zepsute. Gdy weszli do wnetrza zauważyli pracownicy wyraźne ślady gospodarki złodziejskiej, przyczem stwierdzono brak większego zapasu kalki, wstążki do maszyn pisarskich, laku, gumy arabskiej. Wysokości szkody nie zdołano narazie ustalić.

Czyje rzeczy:
rower, płaszcz i sztanca?

Zdarza się czasem, że policja pozbawi złodzieja skradzionego przedmiotu, wzgl. zdeponuje ktoś rzecz zgubioną w policji. To drugie rzadziej ale zdarza się jeszcze.

Na posterunku pol. w Czechowicach czeka na właściciela używany rower męski, do którego ramy przytwierdzony jest płaszcz. Poszkodowany winien zgłosić się po odbiór.

Na ul. Piłsudskiego w Bielsku obok budynku kina miejskiego znaleziono dużą sztancę metalową do dziurkowania. Sztancę złożono w magistracie skąd właściciel może ją odebrać.

Modernizacja radjostacji katowickiej

Aczkolwiek w chwili uruchomienia była aparatura Radjostacji katowickiej ostatnim na ówczas wyrazem techniki radjowej, to jednak w międzyczasie radjotechnika poczyniła dalsze postępy. Ażeby nie pozostać w tyle, za innemi radjostacjami krajowemi i zagranicznemi, rozgłośnia katowicka przystąpiła przed kilku tygodniami do gruntownej przeróbki całej niemal aparatury nadawczej.

Po dokonaniu szeregu zmian w urządzeniu studjów, aparatury kontrolnej i amplifikacyjnej, przystąpiono obecnie do modernizacji aparatury nadawczej w Brynowie, w szczególności zamiany dawnych lamp nadawczych na najnowocześniejsze lampy katodowe Marconiego.

Zmiana lamp i inne ich ugrupowania pociąga za sobą konieczność dokonania szeregu dalszych zmian, dość głęboko sięgających w organizm aparatury.

Główną trudność stanowi tu okoliczność, iż przeróbki te powinny być dokonywane w ten sposób, aby nie skracano audycji, wobec czego roboty prowadzone są przeważnie w nocy, co jednak nie wyklucza, iż czasami nieodzownem jest wstrzymanie audycji południowej.

Słuchacze rozgłośni katowickiej zapewne okażą w tym wypadku dużo zrozumienia, iż chwilowe nieznaczne zresztą przerwy w pracy stacji, w rezultacie zapewnią lepsze warunki odbioru, co odbije się niebawem korzystanie na jakości technicznej, nadawanych przez Katowice — audycji.

—:o:—

RADIO

KATOWICE, 27 lutego 1933 r.

11.50: Komunikat meteorolog. 11.58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. 13.20 Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat eksportowy. 15.15: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.25 Komunikat gospodarczy i ceduła giełdowa katowicka. 15.35: Muzyka lekka (płyty). 16.10: „Biała baśń". 16.25: Kurs elementarny języka francuskiego. 16.40: „Nożyce cen" 17.00: Recital fortepianowy Ludmiły Berkwicówny. 17.35: Arje i pieśni włoskie w wyk. Marji Labji (M-sopr.) i Bronisławy Wileckiej (sopr.) (z Warszawy). 18.10 Odczyt dla maturzystów (Dział „Literatura polska") p. t.: „Brodziński i romantyzm polski". 18.35: Muzyka (płyty). 18.55: „Król Jan Kazimierz w rzeczywistości i w legendzie". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty Strażactwa śląskiego. 19.30: „Na widnokręgu". 20.00: Operetka w 3 aktach Waltera Kollo „Niecałowana żona" w przerwie: wiadomości sportowe. 22.00: Skrzynka pocztowa techniczna. 22.20: Muzyka taneczna ze Lwowa. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna z restauracji hotelu Monopol.

Strzelanina na granicy
Za przemyt — danina krwi

TARNOWSKIE GÓRY, 26.2. — Ubiegłej nocy na odcinku granicznym w Lasowicach zauważył patrolujący strażnik graniczny, Marjan Polak przekradającą się z Niemiec szajkę przemytników. Na widok strażnika przemytnicy poczęli uciekać. W pościgu za nimi padły 4 strzały, z których jeden trafił 19-letniego Mieczysława Szkopa, mieszkańca Kamienicy Polskiej (pow. częstochowski) w lewą rękę powyżej łokcia. Przy postrzelonym znaleziono 15 l. skażonego spirytusu. W toku dalszego śledztwa ujęto w Zielonej Sośnicy 4 towarzyszy postrzelonego, którzy posiadali 60 l przemyconego z Niemiec spirytusu denaturowanego. Rannego przewieziono do szpitala w T. Górach, a ujętych przekazano urzędowi celnemu.

Jak z dziurawego worka...
przenikają przez granicę niemieckie towary

W depeszy z Lublińca przynieśliśmy onegdaj niepokojącą wiadomość o

przenikaniu z Niemiec do Polski,

z pominięciem opłaty celnej, owoców południowych i wszelkiego rodzaju przedmiotów, które opłacają się przemytnikom. Zwróciliśmy uwagę, że niepośledinią rolę w przemycaniu odgrywają konduktorzy niemieckich pociągów tranzytowych, przybywających od pogranicznej stacji Ciasnau na Śląsku Opolskim. Za pomoc względnie ułatwianie przemytnikom szkodliwej ich roboty konduktorzy ci ciągną niemałe zyski.

Otrzymujemy wiadomość z Lublińca, że straż graniczna zatrzymała pod Glinicą

sanie zasłane grubo słomą,

pod którą znajdowały się 4 worki, zawierające 590 pomarańcz przemyconych z Niemiec za pośrednictwem pociągu tranzytowego.

Eskortujących worki przemytników Walentego Witta i Franciszka Weissa, obydwu mieszkańców Glinicy, przekazano urzędowi celnemu w Lublińcu. Poza konfiskatą słodkiego przemytu czeka ich zapłacenie grzywny w kwocie 1000 złotych.

Czy jest pomoc dla bezrobotnych?

Na marginesie kwestji zaopatrzenia w węgiel bezrobotnych zwróciliśmy uwagę na olbrzymie zapasy „czarnych diamentów" pochodzących

z konfiskat

które niepotrzebnie zabierają miejsce w składach i podwórzach urzędów gminnych.

Węgiel ten — jak się dowiadujemy — przeznacza się wyłącznie na opał w kuchniach dla bezrobotnych, zapominając o tem, że ci biedacy chcieliby również ogrzać swe izdebki.

Na gminach ciąży więc obowiązek rozdzielenia węgla pomiędzy

najbardziej potrzebujących,

by nie musieli oni dygotać z zimna, a co gorsza uciekać się z konieczności do kradzieży.

Zwłaszcza Siemianowice, gdzie ostatniej nocy skradziono 5 wagonów węgla nie powinny o tem zapominać.

Z głodu czy z amatorstwa?

Do składu rzeźnickiego Aloizji Ławnikowej w Wielkich Hajdukach (Poniatowskiego 3) weszło dwu mężczyzn, którzy

udawali kupujących.

W pewnej chwili, gdy znajdowało się kilka osób, jeden z nich ściągnął z wieszaka szynkę wieprzową, poczem obaj

dali nura.

Wszczęto alarm i pościg w wyniku którego ujęła policja Józefa Nygę z Katowic (Powstańców 4). Towarzyszowi jego Janowi Waludze z Szopienic (Jana 2) udało się ujść. Poszukuje go policja.

Nyga nie chce wyjawiać przyczyny kradzieży.

Kto wie, czy nie był on głodny?

Wesoły piekarczyk
wystrychnął narzeczoną na „dudka"

Donoszą nam z Białej:

Przed dwoma przeszło laty poznała Anna Kolasówna, dorodna 22-letnia mieszkanka Białej (Hałcnowska 115), przystojnego i niezwykle obrotnego czeladnika piekarskiego Jakóba Krechenbila z Unterwalden, gm. Szopki. Po okresie narzeczeństwa, które trwało w przykładnej zgodzie, oboje postanowili się pobrać. Gdy już wszystko w szczegółach omówiono, dano na zapowiedzi a nawet zamówiono ślub w kościele parafialnym w Białej na dzień 25 b. m. stała się rzecz niesłychana.

Obiecujący młodzieniec, zaopatrzywszy się w precjoza swej oblubienicy (naturalnie bez jej wiedzy), stanowiące niejako część wyprawy ślubnej, jako to zegarek złoty, obrączki ślubne, 3 metry materiału na ubranie, łańcuszek złoty wartości 200 zł. onegdaj, a więc na dzień przed terminem ślubu ulotnił się niespodziewanie nie zapominając zabrać skradzionych przedmiotów.

Na wieść o ucieczce Krechenbila, zabolało serce biednej dziewczyny, która na minuty liczyła chwile swego panieństwa. Zaklął również siarczyście pryncypał uciekiniera p. Konrad Profit, mistrz kunsztu piekarskiego.

Czas odnowić prenumeratę za marzec!

Repertuar Teatru Polskiego

Wtorek, 28 b. m. o godz. 20: „Artyści".

Środa, 1.3 o godz. 20: „Proboszcz wśród biedaków (premiera).

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Lubliniec. Poniedziałek 27 II o godz. 19.30: „Noc Sylwestrowa"

—:o:—

„ZEMSTA ZA MUR GRANICZNY".

Teatr czyni przygotowania do wystawienia pysznej komedji Al. hr. Fredry „Zemsta". Reżyseruje Brylińska.

KONCERT IMRE UNGARA

W piątek 10 marca r. b. o godz. 20 odbędzie się w teatrze Polskim koncert pierwszego laureata konkursu Szopenowskiego w Warszawie — mistrza Imre Ungara, niewidomego pianisty. W programie: Bach, Beethoven, Szopen, Schuman. Szczegóły w programach. Bilety sprzedaje kasa teatru.

„SKRZYNKA ŻYCZEŃ" PUBLICZNOŚCI.

Dyr. teatru Polskiego prosi nas o doniesienie, że z dniem 25 b. m. uruchomiła przy kasie dziennej teatru t. zw. „skrzynkę" życzeń publiczności. Celem korespondencji za pośrednictwem „skrzynki" jest konieczna wymiana zapatrywań i życzeń publiczności pod adresem dyrekcji, dotyczących w szczególności stosowanego przez teatr repertuaru, oraz artystycznej obsady ról. Zebrany tą drogą materjał posłuży dyr. teatru dla kształtowania kulturalnej pracy na przyszłość i umożliwi wprowadzenie u publiczności momentu zadowolenia z repertuaru i wykonawców. Dyr. teatru wyraża zapatrywanie, że wprowadzenie „skrzynki życzeń" wypełni istniejącą do tej pory poważną lukę w kontakcie społeczeństwa z teatrem, wobec czego apeluje gorąco do szerokich sfer publiczności o podtrzymanie zainicjowanej w tej formie współpracy społeczeństwa z teatrem. Korespondencję winna cechować szczera troska i życzliwość dla instytucji polskiego teatru na Śląsku, który to wzgląd wyklucza oczywiście anonimową formę pism kierowanych do dyr. teatru.

Dnia 6 marca 1933 r. o godz. 10-tej rano rozpocznie się w magazynie konfiskat (Dworzec Kolejowy-towarowy) Urzędu Celnego w Katowicach kilkudniowa publiczna licytacja różnych zagranicznych towarów, skonfiskowanych na rzecz Skarbu Państwa jak też towarów niewykupionych przez odbiorców w przepisanym terminie. Towary niesprzedane na licytacji pierwszej będą bezpośrednio po ukończeniu tejże wystawione po raz drugi do sprzedaży.

Szczegółowy wykaz towarów przeznaczonych do licytacji można przeglądać w tut. Urzędzie w godzinach urzędowych (8—15) od dnia 3 marca b. r. począwszy.

Kierownik Urzędu:
(W. Kaczorowski)
Naczelnik Wydziału.

—:o:—

Odpowiedzi Czytelnikom

„Czytelnicy z Ochojca". Trzeba mieć odwagę podpisać to, co się pisze. Anonim — do kosza.

M. D. Wyjaśniliśmy to już poprzedniemi odpowiedziami w tej sprawie. Prosimy o podanie swego nazwiska.

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50, zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500, pół strony zł 275, 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł 1.50, reklamy 60 gr, drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277. Redaktor: Józef Książek. Druk. „Prasa Polska S. A."